MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro LVI.

d. 13. Lipca.

I.

Unde ſuperbit homo? cuius conceptio culpa:
Naſci pœna: labor vita: neceſſe mori.

Z kąd pyszny Człek? ktorego poczęcie ieſt wina:
Rod kara: życie praca: ſmierć pewna godzina.

Większa część ludzi wpadać zwykła w wielkie bardzo dwa błędy z ktorych ieden ieſt nikczemna boiaźliwość: à drugi dumne zuchwalſtwo. Niektorzy bywaią tak boiaźliwi z przy-

rodzenia, albo też tak zatrwożeni przez złośliwość drugich: że niesposobnemi się być rozumieią żeby co przyzwoitego czynić lub powiedzieć mogli: Zywe wyobrażenie niedoskonałości swoiey sprawuie to, że rozum y wolność swoię podaią, że tak rzekę, na Kompromis, zupełną moc daiąc każdemu do rządzenia Niemi. Ten gatunek ludzi łatwo się da namowić do chwalebnego działania gdy im doda serca przyiacielska rada ktora iest nayskutecznieyszym na takową niemoc lekarstwem. Inśi przeciwnie tak wielkiego są o sobie rozumienia, że dumności swoiey założyć nie umieią granic, cieszą się niezmiernie z tego wszystkiego co czynią lub mowią: dziwnie kontenci są z swoiego rozumu, talentow, urody, obyczaiow, zamysłow, dyskursow, y wszystkich postępkow. Są to prawdziwi *Narcyssowie*, pełni samochlubstwa, à lepiey mowiąc są to Rodzice głupi w miarę szpetności swych dzieci. Ten rodzay Szumnomyślnych y chełpliwie popisuiących się blaskiem

swoich

ſwoich piorek Pawiow, moim zdaniem poniechałby dumy, gdyby ſobie często zadawał te trzy krotkie pytania: *czym był? czym ieſt? y czym będzie? Czym był?* gdy ieszcze nie żył. *Czym ieſt?* gdy teraz żyie. *Czym będzie?* gdy przeſtanie żyć. *Był* niczym. *Ieſt* nic nad wſzyſtkich. *Będzie* rowno pokryty ziemią iak wſzyſcy.

II.

Verſate diu quid ferre recuſent, quid valeant humeri.
Horat.

Rzecz to ieſt całemu Swiatu iawna y żadnemu z Rozumnych ludźi nie wątpliwa, że nie wſzyſcy ieſteśmy ſpoſobni do wſzyſtkiego, nie każdy człowiek ſpoſobny ieſt do każdego urzędu, iako też nie każdy dowcip do każdey umieiętności, przynaymniey żeby ſię mogł w niey zalecić: *Trzeba ſię tedy poznawać, na ſobie z pôczątku* (mawiał *Chilo*) *à potym obierać, do czego ſię kto ſpoſobnym urodził.* Jeżeli zaś uchybia ſię w tym wytworności, nie omylnie popadnie ſię wie-

le błędow. Doznali tego y doznaią ci wſzyſcy, ktorzy nie rachuiąc ſię ſami z ſobą porwali ſię do tego, co iuż nie raz dało im poczuć, że ſię nie do tego urodzili. Jak wielu ludzi przymuſzaią dowcip ſwoy do tego y owego urzędu, albo naciągaią Urząd do ſwego dowcipu, a coż z tego uſiłowania w pożytku? oto iedno wielkie *Nic*, a iuż to naywięcey *Zal*, że ſię nie poznali na ſobie. Pilnowałby nie ieden Goſpodarſtwa z pożytkiem, ktory czas trawi prożno na ſłużbie, piaſtowałby nie ieden godnie Sędziowſką powagę, ktory w ſtanie żołnierſkim nigdy ſię nie będzie mogł dobrze popiſać: nie zważyło ſię tego, przeto też wſtręt ſię czuie od powinności Stanu gwałtem włożonego na ſiebie: Przynaglony talent zwyczaynie zawſze głowę ſuszy, zawſze ma przeciwne ſobie wiatry y gwiazdy, y ieżeli kiedy rozwije żagle, pewne go czeka nieſzczęście, iako tego po wſzyſtkie czaſy doſwiadczamy na każdym nierozważnie biorącym ſię do tego, do czego nie ieſt ſpoſobnym.

Trzeba więc zawſze zaczynać od mocnego uważenia y roztrząśnienia ſwoiey ſpoſobności, à dopiero chwytać ſię rzeczy ktora nam ieſt przyzwoita. Człowiek na ten czas może używać ſzczęścia przyzwoitego, gdy ſię obaczy że ſtanął w ſwoich granicach. Nie należy Soyce ſpiewać z Łabędziami: tak też ani rozumowi na przykład ſpoſobnemu do prawa, w zołnierſkiey zatopić ſię profeſſyi. Ani Sercu odważnemu y nie drżącemu na dobycie oręża, uciekać na puſzcze: ani Dowcipowi, ktoryby umiał dobrze rządzić Państwem, z Muzami czas trawić na Parnaſſie: bo to ieſt wyſtąpić z granic ſwoich.

III.

Kto przez zielone patrzy okulary,
Wſzyſtko co widzi, zielonym być ſądzi.
U niego zaiąc zielony nie ſzary
Kto z nim nie trzyma, według niego błądzi.
Lecz ta zieloność iego przywidziana,
Znaczy że głowa głowka Kapuściana.

Nic tak nie ieſt przeſzkodą do zdrowego ſądzenia o rzeczach iako uprzedzenie umyſłu czyli *Prewencya*. Człowiek

wiek maiący tak omamiony umyśł, podobny ieſt do chorego w wielkiey będącego gorączce, ktory nie może dobrze ſądzić o ſmakach, gdyż wſzyſtko co pożywa, zda mu ſię być bez wſzelkiego ſmaku. Toż ſamo właśnie dzieie ſię z uprzedzonego umyſłu Człowiekiem: Naygłownieyſze racye nie maią tyle mocy do przekonania, ani nayżyczliwſi Przyiaciele ſkutecznych perſwazyi do złamania uporu Jego. Niech ſobie na przykład uroi kto w głowie; że ten ktorego on miał za przyiaciela, uwziął ſię aby mu po nieprzyiacielſku zaſzkodził: choćby ten o tym y nie myślił, każdy iednak iego krok podeyrzanym, każde słowko urazą ſubtelną zdawać ſię będzie nabitey prewencyami głowie. Fundament y właściwa racya dla ktorey częſtokroć uwodziemy ſię prewencyą: ieſt to, to, że nie przenikamy gruntu naſzego *widzi mi ſię*. Pierwſza tedy uſilność chcącego dobrze o rzeczach ſądzić powinna być, aby nic nie wpuszczać do ſerca czegoby wprzod nie wyexaminował rozum, czyli

tak

tak ieſt, iako ſi nam zdaie: Ani wprzod ſądzić że *tak ieſt* albo *nie*, ażby ſię rozeznało, co ieſt iſtotnego y rzetelnego od pozornego, Człowiek ktoremu nie zbywa na tym rozſądku y krytyce dwoch przymiotach bardzo rzadkich: łatwo przenika y rozſądnie u ſiebie waży każdą rzecz ktorą przed ſię bierze. Jeſt to *Argus*, ktory wſzyſtko uważa: y Oſtrowidz, ktory wſzyſtko przenika: Jako uważny probuie zaraz gruntu, iako obiaśniony roztrząſa powoli głębokość: iako rozſądny miarkuie ſprawiedliwie całą obſzerność, iako nie omamiony żadną paſſyą Krytyk, decyduie bez prewencyi o rzeczach. Prożno uſiłuie ukryć ſię przed nim ſzalbierz y daremnie ſłowo iedno powiedziane chce ſię zaſłonić płaſzczykiem poważnego milczenia: ponieważ w krotkim czaſie obie te rzeczy łatwo dadzą ſię poznać: łatwo będą roztrząśnione y oſądzone. Przeciwnie prewencyą uwiedziony Człowiek nie ſądzi o rzeczach, tylko iak ten, ktory przez ſzkło koloryzowane patrzy.

IV.

IV.

Mixtaque cum veris passim commenta vagantur.
Ovidius.

Nic się bardziey nie sprzeciwia miłości bliźniego, nic bardziey pokoiu społeczności ludzkiey nie wzrusza iako relacye fałszywe lub prawdziwe ktore ieden drugiemu o innych czyni, te zarażaią umysły, iątrzą serca, utrzymuią niechęci a przyczyniaią nienawiści. Często się to trafia w społeczności ludzkiey, że się nie ma dosyć smiałości aby stanąc przy stronie gdzie iest słuszność y Sprawiedliwość, szarpią czasem nielitościwie sławę bliźniego, nikt się iednak nieodważy, żeby się temu sprzeciwił, więcey się ma względu na tego ktory mowi, niżli na obronę poczciwego Człowieka, ktorego niegodziwie czernią. Nie tylko nikt nie wytknie obmawiaiącemu krzywdy, ktorą czyni obmowionym osobom, ale ieszcze nie ieden potakuie mu bądź to z boiazni bądź z złości, mnieysza o to, zawsze to iednak źle, bo to iest pewna, że mnieyby było obmowcow gdyby mniey było słuchaczow. Zdaie mi się że do zastawienia się o sławę cudzą przeciw obmowcom, nie trzebaby nam więcey szukać pobudek, tylko uważyć iż my radzibyśmy abyśmy przeciw obmowniczym ięzykom mieli zawsze obrońcow sławy naszey, to samo wyperswadować by nam powinno, że też y my mamy być obrońcami cudzey.